

MAREK KARWALA

Eneasze pragnie odnaleźć Rzym (o wierszach Zygmunta Ławrynowicza)

Zygmunt Ławrynowicz urodził się 14 października 1925 roku w Poniewieżu na Litwie Kowenskiej. Edukacja, którą pobierał w polskim gimnazjum prywatnym, została przerwana wybuchem wojny. Należał do tajnego ZHP na Litwie, następnie zaś wstąpił do ZWZ. W 1943 r. zmuszony sytuacją wybrał wyjazd na roboty do Niemiec. W przeciwnym razie, jako obywatel litewski, zostałby wcielony do Wehrmachtu. W 1944 r. przez Austrię i Jugosławię przedostał się do Włoch, gdzie wstąpił do II Korpusu. Tam też, w Sarnano, otrzymał możliwość kontynuowania nauki w liceum humanistycznym 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Maturę uzyskał jednak w Bodney Airfield, Norfolk (Anglia). Był to już rok 1947. Następnie wyjechał do Irlandii, gdzie w Dublinie studiował ekonomię i nauki polityczne. W roku 1951 powrócił do Anglii. Od roku 1952 podjął pracę urzędnika w instytucji bankowej w Londynie. W latach 1953 - 1954 redagował "Życie Akademickie", w roku 1955 "Merkurjusza Polskiego", w latach 1958 - 1959 współredagował miesięcznik "Życie". Był członkiem grupy poetyckiej "Kontynenty". Zmarł w Londynie 22 IX 1987 roku.

Twórczość Ławrynowicza to w dalszym ciągu terra incognita. Nie doczekał się szerszego zainteresowania krytyków, chociaż jego dorobek nie jest mały. Pozostanie przede wszystkim znany jako poeta, autor kilku tomików wierszy, liryków zamieszczanych często w antologiach i zbiorach (m.in. przez Dedeciusa, Czerniawskiego, Lama). Nie można też zapominać, że wiele czasu poświęcił na tłumaczenia poezji, esejów, wywiadów z języków: angielskiego, litewskiego, francuskiego i włoskiego. Podejmował szereg prac redakcyjnych, parał się krytyką literacką. Pisał m.in. o twórczości Quasimodo, Camusa, Cummingsa, Jeffersa. W "Życiu" ogłosił cykl artykułów o młodych poetach polskich - Drozdowski, Grochowiaku, Herbercie, Karpowiczu i in. Publikował zarówno w czasopiśmie emigracyjnych: "Życiu Akademickim", "Merkurjuszu Polskim", "Życiu", "Kontynentach", "Orle Białym", "Kulturze", jak i w krajowych: "Po prostu", "Literaturze", "Miesięczniku Literackim", "Przeglądzie Kulturalnym", "Tygodniku Powszechnym", "Znaku", "Więzi" (w tym ostatnim piśmie posiadał stałą rubrykę - "Notatki gniewne z Londynu"). W swych tekstach krytycznych Ławrynowicz jawi się jako przeciwnik "drętwej mowy formalizmu". Pod-

kreślał często, że metoda ta pomija wewnętrzną problematykę wiersza, zajmując się wyłącznie jego "wyglądem zewnętrznym".

Twórczość Zygmunta Ławrynowicza:

1. Poezja:

- "Wiersze", Londyn 1952 (maszynopis znajduje się w Bibliotece Polskiej w Londynie);
- "Epitafium jesieni", Londyn 1953;
- "Syn marnotrawny i inne wiersze (1954 - 1960)", Londyn 1968;
- "Błądne ogniki", Olsztyn 1984;
- "Anglobabilon. Wiersze 1956 - 1985", Londyn 1986;
- "Trujące jagody czyli Helga", Londyn 1986.

2. Ważniejsze przekłady:

- S. Guitry, "Willa na sprzedaż" (jednoaktowa komedia wystawiona w 1954 roku przez Zespół Teatralny Młodych "Pro Arte" w Londynie);
- R. Jeffers, "Wiersze", Warszawa 1986;
- T. Merton, "Domysły współczesnego widza", Warszawa 1972;
- G. Ungaretti, "Poezje", Warszawa 1975;
- E. Montale, "Wiersze wybrane", Londyn 1977;
- K. Donelajtis, "Pory roku", Olsztyn - Białystok 1982;
- A. Frossard, "36 dowodów na istnienie diabła", Poznań 1987.

Gdyby postarać się o odnalezienie miejsca dla Ławrynowicza w którymś z modelowych rzędów proponowanych przez Wyskiela, a odnoszących się do pisarzy tworzących na obczyźnie, najbliższe byłoby ono chyba strategii emigranta - ocalańca¹. Tego, który opuścił rodzinną okolicę i już nie miał do niej powrotu, ponieważ przestała ona de facto istnieć w dotychczasowej postaci. Zmuszony był więc szukać nowej przystani, zaś stare pejzaże uznać - nie bez żalu - za utraconą Arkadię. Ten właśnie żal przesyca najpełniej atmosferę debiutanckiego tomiku "Epitafium jesieni", w kolejnych zbiorach następuje jakby stopniowe wyciszenie, które nie oznacza bynajmniej rezygnacji z wcześniejszych tęsknot, przeciwnie, ulegają owe tęsknoty sublimacji, dlatego odnajdujemy je na szlaku prowadzącym do edenu uniwersalnego.

Większość pisarzy, którzy wybrali po II wojnie obczyznę, odczuwała tę decyzję jako tragiczną i konieczną zarazem. Nie chodziło tu z pewnością o proste ucieczki. Wybór "obcego chleba" był formą protestu wobec

¹ Por. W. W y s k i e l, Wprowadzenie do tematu: literatura i emigracja, w: Pisarz na obczyźnie, pod red. T. Bujnickiego i W. Wyskiela, Wrocław 1985, s. 9 - 27.

zaistniałej sytuacji. Gustaw Herling-Grudziński chyba najtrafniej określił status Jemu podobnych, mówiąc o "godności politycznej".

Już pisarze romantyczni udowodnili, iż poza granicami kraju mogą powstawać wybitne dzieła. Stan wydziedziczenia pobudza bowiem często twórców do ostrzejszego widzenia rzeczywistości. Podkreślał to m.in. Józef Wittlin: "Wykorzenie pisarza z ziemi, na której dłużej czy krócej żył w symbiozie z językiem tej ziemi, może być okrutnym gwałtem". Ale równocześnie przebywanie na emigracji: "[...] może też być szkołą jasnego i przenikliwego patrzenia na świat"².

W poezji Zygmunta Ławrynowicza spotkać można obok wierszy poważnych w tonie, także teksty ulotne i migawki starające się zatrzymać widoki zwiedzanych miejsc i twarze napotkanych ludzi. Wierszowi wolnemu towarzyszą formy tradycyjne, w których obecny jest rym; czasem poeta sięga po tak klasyczny gatunek, jakim jest sonet. W wierszach powstałych w latach 80-ych pojawia się tendencja do podejmowania tematyki eschatologicznej, do skrótu myślowego, kondensacji w wyrażaniu, czemu zwykle służy aforyzm:

*Świat...świat
o życie -
nie mamy nic
a i to
będzie nam
zabrane!*

"Badanie popiołów" (1984, s. 63)³

W całym dorobku sporo miejsca zajmują te utwory, które mogły powstać dlatego, iż ich autor znalazł się w sytuacji emigranta. Wszystkie one wyrastają na pożywce nostalgii, kreowanej jednak subtelnie, bez zbytnej czułości:

² J. Wittlin, Blaski i nędze wygnania, "Kultura" 1959, nr 9, s. 7, 12.

³ Wszystkie cytowane w tekście wiersze pochodzą z tomików: Epitafium jesieni, Londyn 1953; Syn marnotrawny i inne wiersze (1954 - 1960), Londyn 1968; Błędne ogniki, Olsztyn 1984. Przynależność wiersza do zbioru sygnalizowana jest każdorazowo przez datę wydania.

*Ja jestem ptasim krzykiem newy
ponad falami obcych mórz,
wzburzonych wściekłym gniewem.*

(...)

*Jam jest rozbitkiem w mórz pustyni
rzucanym drwiącym śmiechem fal
ratunku złotą deską.*

*Jam jest kolumną w tej świątyni,
gdzie skrył się mój głęboki żal
tęsknoty arabeską.*

"Poeta" (1953, s. 17, 18)

Nostalgia została tutaj utożsamiona ze sferą sacrum, jawi się jako święty obowiązek rozbitków. Szczególna rola przypadła poecie, jako "kapłanowi" kierującemu - za pośrednictwem swej wyobraźni - specyficznym obrzędem materializacji tego, co dalekie i minione, tutaj i obecnie. Uczucie, o którym mowa, jest efektem oderwania od ojczystej krainy. Wydziedziczenie jest jednym z najstarszych znanych motywów. Już bowiem w Biblii spotykamy słowa odnoszące się do wybranego ludu Izraela:

*Nad rzekami Babilonu
tam nysmy siedzieli i płakali,
kiedyśmy wspominali Syjon.
(...)
Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie,
niech uschnie moja prawica!*

Psalm 137, w. 1 - 2; 5 - 6

Motyw ten spotkać można w twórczości wielu pokoleń naszych pisarzy emigracyjnych. Echa takiej postawy widoczne są także w poezji Ławrynowicza:

*Jesteśmy
jak kamienne anioły
na cmentarzu
opłakujące
czyjeś zatarte imię*

*w imię
żałów nieutulonych
za dawno umarłą
resztką*

"Emigranci" (1968, s. 30)

Porównanie wygnańców do cmentarnych, kamiennych aniołów oplakujących imiona przeszłości wydaje się w pełni oddawać ducha emigracji, mówi bowiem, iż to co umarło było istnieniem prawdziwym, zaś to co jest, to jedynie substytut życia, statyczny kształt rozpamiętujący znaki minionego.

Do kategorii szczególnej uciążliwości zostaje zaliczony status pozabawionego ojczyzny poety:

*Ze jestem jak ptak, któremu
ludzie zabrali skrzydła,
(...)
że szukam kraju, którego
nie ma na mapach świata
(...)
dlatego na niebie, co nocą
schodzi ku moim dłoniom
jarzą się konstelacje smutku*

"Konstelacje smutku" (1953, s. 31, 32)

Cierpi on z dwu powodów: po pierwsze dlatego, iż jako jednostka twórcza w niewielkim tylko stopniu może liczyć na odbiorcę swych wytworów, po drugie zaś, ponieważ czuje tak jak inni wygnańcy - jest przecież jednym z nich - i jego dotyka świadomość oderwania od korzeni. Dłonią niemal stara się objąć niebieskie konstelacje, które były jednym z elementów rodzimego pejzażu. Ten rodzaj szczególnej rozmowy z gwiazdami powraca u Ławrynowicza kilkakrotnie. To praktycznie jedyna możliwość kontaktu z krainą utraconą, a cenna tym bardziej, że obce miasto okazuje się nieprzychylnie, by nie rzec wrogle:

*Błądziłem po dziwnym mieście,
pukałem do drzwi nieznajomych.
Prosiłem: Weźcie mnie, weźcie!
Ale nie chciały domy.*

"Dziwne miasto" (1953, s. 43)

Hezjodowy "złoty wiek" miały symbolizować roje pszczół. Poeta emigracyjny także sięga po ten motyw, ale u niego pojawia się pszczoła pojedyncza:

*Bezdomna pszczoła
gdzie złożyć
te wezbrane miody*

*od których ciężko
w sercu
bezdonnym jak ona!*

"Bezdomna pszczoła" (1984, s. 59)

Tutaj ten szlachetny owad nie ma już nic wspólnego ze "złotym wiekiem". Utracił on bowiem dom i "wezbrana" nostalgia nie może znaleźć ujścia. Obecność pszczoły jest więc zaprzeczeniem raju, znakiem ogrodu zdegradowanego. Fakt, iż pszczoła występuje w pojedynkę też nie jest bez znaczenia. Jej odosobnienie wskazuje na kolejny motyw, wynikający niejako z wydziedziczenia - na rozproszenie. Ławrynowicz z jednej strony postrzega wygnanców jako rozproszone, bezdonne pszczoły, ale z drugiej stara się docierać do archetypu wygnania i rozproszenia. Sięga więc do judeochrześcijańskiej koncepcji, według której w wyniku winy pierwszych ludzi wszyscy następnii "zyskują" piętno wydziedziczenia. Każdy człowiek jest więc emigrantem z edenu. W tej uniwersalnej perspektywie pragnie widzieć autor "Lez Heraklita" (1968, s. 88, 89) losy emigracji jednostkowych:

*tyle lat tyle lat
wędrujemy
w cieniu tamtego krzyża
z piętnem Kaina
na czole
(...)
niech każdy idzie
swoją drogą
(...)
będziemy wtedy
jak ludzie
zarurzeni w noc
nawołujący się
jak rozproszone ptaki
i nie umiejący się
spotkać*

Zdarza się jednak czasem, że poeta powraca do sielskich wizji Arkadii doskonałej. Ma ona wtedy zawsze posmak polskości:

*Upodobałem sobie w chacie cichej
wśród lip i wśród topoli,*

*gdzie śpi zaklęta polska psyche,
tam gdzie zły sen ją boli.*

"Upodobałem sobie" (1953, s. 23)

Czy jednak jest to rzeczywiście obraz konwencjonalnej krainy szczęścia? Aluzja do złego snu polskiej duszy jest propozycją wejścia na nieco inną ścieżkę interpretacji. Rodzi ona bowiem dystans między marzeniem a rzeczywistością, dystans między snem poety-emigranta a snem ojczyzny utraconej. Sen może wchodzić w związki z innymi wyrazami, wywołującymi często skojarzenia przeciwne. Mówimy więc o śnie idealnym i odnosi się on z reguły do krainy wspaniałej, nierealnej, ale mówimy też o śnie złym, koszmarnym, wtedy zaś mamy na myśli coś realnego i zarazem niedoskonałego. Każdy naród przez wieki kształtował swoją duchowość, wizerunek, dzięki której jest rozpoznawalny, swoiste sacrum. Pozbawienie narodu owego sacrum czyni go gorszym, jakby mniej żywym. I chyba właśnie dlatego pojawia się element fantastyczny, obraz przywołany z krainy baśni o zaklętej królownie. Uspiona, zaklęta polska psyche czeka bowiem na "coś", co mogłoby ją przebudzić...

Wiele wierszy jest dowodem na to, iż poeta uparcie poszukuje dróg do Arkadii, godząc się często na szereg kompromisów. Odwołuje się więc do swych demiurgicznych mocy, gdy kreuje idealny pejzaż w wyobraźni, ale dostrzega także inne możliwości. Oto jedna z nich:

*W najświętszą noc Kupałową,
obejmij mnie mocno dziewczyno:
niech oczy me nic nie widzą,
niech otumani mnie wino
(...)*

*Ja nie chcę kwiatu paproci,
choć wiatr mi pokusę przynosi:
wezwanie puszczy rodzimej,
by iść i znaleźć lub zginąć.
Ja wolę proste kochanie
i wiatry kuszące
rękami odpycham obiena.
Ja nie chcę.
(...)
Nie pójdę o północy do lasu
po rzadki kwiat paproci.*

*Niech mi mój smutek oziłoci
tęsknota liry Orfeja.*

"Noc Kupałowa" (1953, s. 33, 34)

Z mglistych i nierealnych marzeń o powrocie do utraconej, rodzinnej strony rezygnuje emigrant, albo raczej pragnie zrezygnować, na rzecz miłości i "liry Orfeja" - znaku nostalgicznej poezji.

Kolejne rozwiązanie zakłada, iż na ziemi - miejscu, w którym ludzkość odbywa pokutę za grzech pierwszych rodziców - może się zrealizować jedynie Arkadia cząstkowa. Jednym z jej sygnałów jest wiosna. Dopiero jednak kres owej pokuty otworzy bramy prawdziwego raj:

*Już ożył świat, dobry świat
i niebo nad nim:
kosmiczny kwiat.
(...)
A potem?*

*Potem Ktoś uniesie
błękitny kielich
niby kłosz
i powypuszcza pszczoły,
zwabione zapachem
innych niż tutejsze kwiatów*

"Już ciepło" (1953, s. 15, 16)

Gdy nastąpi owo "uniesienie kielicha" dawne rozproszone i wydziedziczone pszczoły znów łączą się w jedną gromadę. To optymistyczna, ale także gorzka wizja. Dopiero bowiem po śmierci będzie mógł cierpiący bez winy, współczesny Hłob doświadczyć sprawiedliwości i otrzymać nagrodę - odnaleźć ojczyznę, z której został wygnany jego praojciec.

Janina Abramowska pisze o dwu celach tułaczych wędrówek:

- próbie powrotu do rodzinnej ziemi (model Odysa),
- próbie odnalezienia nowego miasta, gdyż stare przestało istnieć (model Eneasza)⁴.

⁴ Por. J. A b r a m o w s k a, Peregrynacje, w: Przestrzeń i literatura, pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978, s. 128 - 129.

Można odnieść wrażenie, że Zygmunt Ławrynowicz stara się upodobnić swój los do tego, który pisany był Eneaszowi. Tak jak Eneasz, któremu udało się ująć z życiem spod Troi, pragnie zbudować teraz swój "Rzym". Ale nie jest to już kraina oznaczona na mapie. To kraj poezji i miłości, a także wiary w możliwość powrotu do Arkadii kosmicznej - ojczyzny wszystkich ludzi. To ostatnie przekonanie każe widzieć poetę w kręgu twórców nawiązujących do zakorzenionego w kulturze europejskiej toposu homo viator. Ów pielgrzym to każdy mieszkaniec ziemi szukający tego, co uniwersalne, trwałe, a jednocześnie cierpiący z powodu znikomości znaków tak pojmowanego hortus conclusus. Nie mamy jednak do czynienia w tej poezji z atmosferą beznadziei. Ławrynowicz jest - w gruncie rzeczy - poetą pogodnym, akceptującym życie w jego codziennej postaci. Widać to szczególnie w cyklu wierszy odwołujących się do porządku moralnego, wyrastającego z tradycji chrześcijańskiej, cyklu, którego korzeni trzeba byłoby szukać w kręgu reminiscencji lat dziecińczych i utrwalonej w pamięci poety atmosfery domu rodzinnego. Do tego typu utworów zaliczyć można wiersz "Panie naucz nas się modlić" (1968, s. 22):

*Panie naucz nas się modlić
byśmy byli jak pielgrzymi
wędrujący przez rzeki złego czasu
po kamykach świętych wersełów
ale daj nam wesołe życie
oddal smutek twarzy
zakapturzonych męką
pozwól nad różą trwać w zachwycie
i na rękach unieść krople rosy
strącone skrzydłem ptaka
z porannych gałęzi*

Trzeba zaznaczyć, iż nie zawsze udawało się poecie uniknąć pewnych potknięć. Był doświadczonym i dobrym tłumaczem, znał więc rygor myśli i zapisu, zdarzało mu się jednak ulegać niekiedy emocjom, których konsekwencją było utrwalanie wrażeń bez uprzedniej, krytycznej ich oceny. Musiało to wywoływać w efekcie skojarzenia z przebrzmiałymi echemi sentymentalizmu lub z postskamandryckimi, rytmicznymi kołowankami, mimo iż same kreowane myśli były słuszne, a często nawet wzniosłe. Krzysztof Mętrak stara się tak wytłumaczyć pozycję poety:

"Magia poiskości kołata się w tych wierszach: jakiś duch polsko-litewski, który wiał przez wiersze romantyków, a który dziś traci już nieco łatwym sentymentalizmem i spiewanką. Ale właśnie w poezji Lawrynowicza - człowieka, który przeszedł przez kalejdoskop kultur - jest w tym pewna świeżość, powrót do źródeł [...]"⁵.

Na uwagę zasługują też wiersze, które można by nazwać w mniejszym stopniu "programowymi". Są to często próby lirycznych wyznań, impresjonistycznych opisów zwiedzanych miejsc, zachwyty nad dziełami sztuki. Lawrynowicz okazuje się w nich poetą subtelnym, wrażliwym na barwę, grę światła dowartościowujących oglądane krajobrazy. Liryki te są zawsze harmonijne w sensie rytmicznym, niekiedy bywają ubrane w szatę ballady. Należą do nich przede wszystkim tzw. wiersze hiszpańskie: "Costa Brava", "Katalońska ballada", "Caldas de Malavella...". Jednym z takich wierszy jest "Port w Barcelonie" (1968, s. 15, 16):

*Żagle jak białe motyle
na brzegach portowej łąki
potomek piratów zaprasza
za trzy pesety w podróż*

*na wysokiej kolumnie Kolumb
próżno wskazuje na morze
w górę Ramblas pomyka tłumek
ku tanim dziewczynom w kafejkach*

*nie na dziś bohaterów
zastygli w marszu legendy
czarnowłose sprzedają turystom
hiszpańską miłość w Caballos*

Z pewnością Zygmunt Lawrynowicz nie stoi w "pierwszym szeregu" naszych poetów. Jednak rozległość jego zainteresowań twórczych (także aktywna działalność translatorska i krytyczna), uporczywa chęć określenia swojego miejsca - muszą budzić szacunek. Twórca z reguły był oszczędny w słowie poetyckim, budował swój świat przede wszystkim na bogactwie refleksji i skojarzeń, nawiązywał często do tradycji, ale równocześnie starał się unikać łatwego naśladownictwa wzorców. Z poezji tej

⁵ K. Mętrak, O poetyckich zasługach, "Miesięcznik Literacki" 1969, nr 2, s. 124 - 126.

wyłania się portret jej nadawcy - człowieka refleksyjnego, mocno związanego z narodowymi korzeniami, ale starającego się równocześnie odnaleźć w nowej rzeczywistości, wykraczającej często poza wymiar konkretów tego, co teraźniejsze, której fundamentem jest historia ludzkiej myśli i determinacja w poszukiwaniu uniwersum. I wydaje się, że Ławrynowiczowi owo uniwersum udało się odnaleźć. Poczucie przemijania doczesności zneutralizował chrześcijański optymizm, jego zaś konsekwencją okazała się postawa stoicka, swoiste wyciszenie i uspokojenie:

*słynny poeta chiński
mówi mi nie żałuj
płatków które unosi
w księżycu lśniaca rzeka*

*smutek który rozdziera
i szloch wyciska z krtani
przemienie również zanim
śliwy osypią się kwiatem*

"Nad rzeką" (1968, s. 108)